

Artyści pochodzenia żydowskiego na Podlasiu (do 1943 r.)

Niewiele przekazów zachowało się na temat artystów pochodzenia żydowskiego, działających na Podlasiu. Jednym z niewielu znanych był Hirsz Lejbowicz (1700 – 1785?), grafik – samouk, pracujący na zlecenie księcia Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeński” w pałacu w Nieświeżu. W ciągu niespełna 10 lat stworzył wraz z ojcem galerię przodków nieświeskiej linii Radziwiłłów.

Białystok, dziś największe miasto w regionie, nie należy do najstarszych; jak wiadomo największy rozkwit grodu nad Białą przypada na XVIII w., kiedy do Białegostoku na zaproszenie hetmana Jana Klemensa Branickiego przybyła cała plejada artystów z różnych krajów Europy i najrozmaitszych specjalności: malarzy, rzeźbiarzy, snycerzy, ogrodników, złotników i innych. Ówczesny Białystok musiał być czysty i bardzo uporządkowany, skoro owe walory dostrzegło wielu pamiętnikarzy i przez wielu europejskich podróżników bywał nazywany jednym z najpiękniejszych polskich miast.

Następne stulecie nie było już jednak tak łaskawe dla artystów, choć wiemy o wielu, którzy tu działali. Niestety, niemal wszystkie prace mieszkających tu wówczas artystów zaginęły w czasie wojen. Trzeba jednak podkreślić, że wbrew pozorom Białystok wcale nie był miastem pozbawionym twórców różnych specjalności. Inna sprawa, czy miasto swych twórców doceniało. Problem ten zresztą do dziś nie został rozstrzygnięty, wielu bowiem współczesnych artystów uważa, że i obecnie nie mają w mieście lekkiego życia. Choć z drugiej strony – czy twórcy w ogóle powinni mieć łatwe życie i co by z tego wynikło?

Może dlatego malarze i rzeźbiarze w Białymstoku lub na Podlasiu urodzeni, lecz rozwijający swój talent we Francji, Stanach Zjednoczonych, Izraelu lub gdzie indziej (zawsze jednak poza rodzinnym miastem), tworzą grupę wcale pokaźną. Niestety, wielu z nich pozostaje w rodzinnym mieście zupełnie nie znanych, choć na świecie nie tylko zyskali sławę, lecz także są zaliczani do najwybitniejszych artystów XX w. Wynika to w dużej mierze z historii miasta, niszczonego niemal co pokolenie, szczególnie w czasie obu światowych wojen, migracji ludności, a także wynikającej z tych procesów braku ciągłości historycznej. Warto więc przypomnieć choćby kilka z licznej plejady ważnych dla miasta i regionu postaci malarzy i rzeźbiarzy, niegdyś z miastem i regionem – choćby przez krótki czas – związanych.

Urodzony w Suwałkach malarz Jakub Goldblatt (1860 – 1929) uczył się w akademii petersburskiej (1878 – 1888), odbył też zalecane wówczas artystom artystyczne podróże do Włoch, Egiptu i Grecji. W 1889 r. otrzymał złoty medal za obraz „Sokrates w więzieniu”. W 1918 r. przeniósł się do Wilna i tam też zmarł. Jego dziełem była też, nigdy nie wydana, historia sztuki żydowskiej.

Młodsza od Goldblatta malarka Rachela Mariampolska (1911 – 1939/45) także urodziła się w Suwałkach, tam też się uczyła w żydowskim gimnazjum. Studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1932 – 1937). Okoliczności jej śmierci nie są dziś znane.

Z Sejnamy związał się na kilka lat Romuald Kononowicz (1907 – 1957), malarz i pedagog, brat znanego malarza Zenona Kononowicza. Romuald uczył się zresztą u swego brata i Felicjana Szczęsnego Kowarskiego. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Wilnie oraz Instytutu Rysunków i Robót Ręcznych w Warszawie pracował w sejneńskich szkołach. W 1940 r. został wywieziony w głąb Rosji, później zaś zgłosił się do II Korpusu gen. W. Andersa (walczył m. in. pod Monte Cassino). Po pobycie w Palestynie i Anglii w 1947 r. wrócił do kraju. Malował przede wszystkim pejzaże, a także portrety i martwe natury.

Tuż po zakończeniu I wojny światowej, w 1919 r. w Białymstoku otwarto wystawę sztuki żydowskiej. Wtedy powstało też kilka artystycznych formacji, w których liczni utalentowani artyści mogli rozwinąć uzdolnienia. Niewiele jednak o tym okresie wiadomo. Jednym z celów owego intelektualnego ożywienia miała być popularyzacja kultury żydowskiej, jako że Białystok zamieszkiwała w owym czasie liczna grupa artystów pochodzenia żydowskiego. Trzeba podkreślić, że pierwsza wystawa sztuki żydowskiej została zorganizowana w mieście, znanym przede wszystkim jako siedziba licznych fabryk tekstylnych i przemysłu – taki był przecież dziewiętnastowieczny Białystok. Nic więc dziwnego, że atmosfera nie bardzo sprzyjała rozwojowi kulturalnemu. Jednym z niewielu miejscowych malarzy był Oskar Rozanecki, wyróżniający się ponoć spośród „normalnych” mieszkańców miasta długimi włosami, ale wiadomo, że i on nie był w stanie utrzymać się z uprawiania sztuki, dla zarobku wykładał więc w białostockich szkołach. Inicjatywa zorganizowania wystawy sztuki została wsparta – na prośbę białostockich pomysłodawców – przez artystów żydowskich z Łodzi i Warszawy i działaczy sławnej Kultur-Ligi. Artyści owi przywieźli do Białegostoku wiele swoich prac. Na miejsce prezentacji wybrano centrum miasta; tu, w tzw. pasażu Warnholca, umieszczono ekspozycję sztuki, przede wszystkim bodaj malarstwa. Organizatorom przyświecały zresztą nie tylko estetyczne, lecz także bardziej przyziemne, finansowe cele: sprzedaż dzieł sztuki, uzyskane zaś środki miały stanowić materialne wsparcie i pozwolić artystom na swobodny rozwój twórczej aktywności. Wystawa, otwarta 20. września, trwała dziesięć dni. Niestety, nie zachował się żaden katalog owej ekspozycji. Wiemy tylko, że zwiedziło ją, jak wspominali uczestnicy, nie tylko wielu mieszkańców miasta, lecz także liczni przyjezdni goście oraz uczniowie rozmaitych białostockich szkół. Zaprezentowane obrazy poświęcone były głównie specyficznym żydowskim scenom rodzajowym (m.in. Żydzi idący do synagogi, weselne tańce itp.), nie było za to pejzaży i natury w ogóle. Takie tematy były bowiem obce dla artystów, mieszkających w miastach w tej części kraju.

Jakkolwiek wystawa odniosła spory sukces i cieszyła się wielkim zainteresowaniem, nie wzbogaciła artystów finansowo: zakupiono 24 obrazy, co organizatorzy uznali za mierny wynik. Zainteresowani wyciągnęli stąd wniosek, że sztuka raczej nie stanie się przedmiotem handlu czy obiektem kolekcjonerskich poszukiwań wśród bogatszych mieszkańców miasta. Bez wątpienia wpłynęło to a rozwój późniejszego życia kulturalnego. Inna sprawa, czy w ówczesnym Białymstoku istniały jakiegokolwiek kolekcje sztuki, nie tylko współczesnej. Nie wiemy dziś, czy na wystawie – oprócz Oskara Rozaneckiego – wzięli udział inni białostocki artyści. Jeden z najwybitniejszych twórców urodzonych w Białymstoku, Max Weber (1881 – 1961), niemal zupełnie nieznany w rodzinnym mieście, w tym czasie już tu nie mieszkał. Ponieważ pozostaje u nas nieznany, warto przypomnieć malarza, którego udziałem stała się prawdziwa artystyczna kariera w Stanach Zjednoczonych.

Max Weber wywodził się z ortodoksyjnej rodziny żydowskiej zamieszkałej w Białymstoku, ale już jako 10- latek, oczywiście wraz z rodziną, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. W latach 1899-1900 studiował pod kierunkiem świetnego pejzażysty Arthura Wesleya Dow'a (1857 – 1922) w Pratt Institute w Brooklynie. Ponieważ jednak najważniejszym ośrodkiem sztuki był w owym czasie Paryż, w którym każdy ambitny artysta musiał bawić choćby przez krótki czas, we wrześniu 1905 r. Weber, młody adept sztuki wyjechał do stolicy Francji. Uczył się malarstwa w Académie Julian (prywatnej szkole sztuk pięknych utworzonej w 1868 r. przez malarza Rodolphe Juliana) pod kierunkiem J.-P. Laurensa, w Académie Colarossi oraz Académie de la Grande Chaumiere. Wielki wpływ wywarł nań Henri Matisse, paryski nauczyciel i współpracownik Maxa Webera w nowo otwartej szkole. Owa szkoła cieszyła się szczególną popularnością wśród amerykańskich kandydatów na artystów. W Paryżu, w którym od drugiej połowy XIX w. niemal co dekadę powstawały nowe prądy i nurty w sztuce, przybysz ze Stanów Zjednoczonych zetknął się

z artystyczną awangardą tych czasów, m.in. z Pabłem Picasssem i Paulem Cézannem (których dzieła kopiował), zaprzyjaźnił się też z Henri Rouseau „Celnikiem”, bywał w salonie Gertrudy Stein, być może zetknął się wówczas także z Aristidem Maillolem, francuskim malarzem, rzeźbiarzem i grafikiem, z którym sfotografował się znacznie później, w 1942 r., w Stanach Zjednoczonych.

W artystycznej stolicy świata, jak z emfazą nazywano Paryż, Max Weber zainteresował się też sztuką afrykańską, zapewne nie bez wpływu swoich paryskich przyjaciół, przede wszystkim zaś Picassa. Nie poprzestał na nauce i przyjaźniach, uczestniczył też w życiu artystycznym, przede wszystkim wziął udział w ważnych paryskich wystawach: Salonie Jesiennym i Salonie Niezależnych. Nie zabawił jednak w Paryżu długo – w styczniu 1909 r. był już w Nowym Jorku. Tam stał się jednym z pierwszych propagatorów nie tylko kubizmu, lecz także futuryzmu i innych awangardowych nurtów w sztuce. W jego obrazach z tego okresu można odnaleźć wiele inspiracji fowistycznych, futurystycznych i kubistycznych. W czasie długiego i pracowitego życia Weber poszukiwał nowych form, zmieniał tematykę i artystyczny wyraz swych prac. Około 1918 r. podejmował tematy związane ze swoim pochodzeniem, na co być może wpłynęła śmierć rodziców: ojca w 1917 r. i matki rok później. Wtedy też, ok. 1918 r., powrócił do malarstwa figuralnego. Malował pełne liryzmu sceny z życia Żydów, będące zapewne reminiscencją lat dziecińczych. W późniejszym okresie, w latach 40., skłaniał się coraz bardziej ku ekspresjonizmowi i abstrakcji, na co zapewne miały wpływ wydarzenia polityczne. W płótnach malarza znajdziemy też wiele elementów fantastycznych, swoistego „realizmu magicznego”.

W Białymstoku przyszedł na świat Oskar (Ozjasz) Rozanecki (1896 – 1943), malarz i grafik, jeden z niewielu, którzy nie opuścili rodzinnego miasta. Po udanym debiucie w warszawskiej „Zachęcie”, w 1923 r. przedstawił swoje prace w naszym mieście. Do naszych czasów zachowało się ledwie kilka jego prac. Jedna z nich, sygnowana akwarela, (przechowywana w zbiorach prywatnych), przedstawia konny zaprzęg na wiejskiej drodze, w głębi zaś wieżę kościoła otoczonego koronami drzew. Sposób malowania ludzkich sylwetek, zwartych i nieco sztywnych, może świadczyć, iż jest to młodzieńcze dzieło artysty. W późniejszej twórczości Rozanecki, jakby w przeczuciu nadciągającej tragedii, rysował i malował sceny pełne dramatyzmu i niepokoju. Zginął w białostockim getcie, jak wielu żydowskich mieszkańców miasta.

Jednym z najwybitniejszych malarzy pochodzenia żydowskiego wywodzących się z Białegostoku, był Bencjon (Ben Cion) Rabinowicz, sławny na świecie pod pseudonimem Benn. Przyszły malarz i rysownik urodził się w Białymstoku w 1905 r. i tu, w pracowni nieznanego dziś malarza, dziennikarza i weterana I wojny światowej Mikołaja Wadyjasa w latach 1922 – 1924 pobierał pierwsze nauki. Przyszły znakomity malarz i filar tzw. *Ecole de Paris* tworzył wówczas dekoracje teatralne i akwarelowe kompozycje. Po raz pierwszy zaprezentował swe prace w Wilnie i Białymstoku w 1926 r. Dwa lata później wziął udział w wystawie w warszawskiej „Zachęcie” i białostockim Salonie Zimowym. W 1929 r. od władz rodzinnego miasta otrzymał stypendium na dalszą naukę. Niewiele więcej wiadomo o białostockim okresie słynnego malarza. Jak wielu innych mu wyjechał do Paryża, gdzie osiadł na zawsze. W październiku 1931 r. wziął jeszcze udział w otwartej w salach reprezentacyjnych białostockiego Urzędu Wojewódzkiego (w pałacu Branickich) wystawie, zatytułowanej – na wzór paryski – Salonem Jesiennym. Obok niego swoje prace prezentowali wtedy m.in. Michał Duniec, Alfons Karny, Rudolf Macura i Ichiel Tynowicki. Od 1931 r. uczestniczył też wielu paryskich wystawach, posługując się pseudonimem „Benn”. Uczył się sztuki malarskiej u Fernanda Lègera. W 1932 r. wystawił swe prace w sławnej Galerii Katii Granof oraz w Salonie Jesiennym; od 1935 r. brał udział w ekspozycjach Salonu Niezależnych. Był jedną ze znanych postaci na paryskim Montparnasse. W czasie II wojny światowej działał w ruchu oporu. Wojna silnie oddziaływała na twórczość malarza, wtedy w jego

twórczości nastąpił zwrot ku mistycyzmowi, uniwersalizmowi Biblii. Jego obrazy i ilustracje z tego okresu stały się swego rodzaju poszukiwaniem harmonii duchowej. W 1983 r., na kilka lat przed śmiercią, przedstawił 72 rysunki, ilustrujące okrucieństwa wojny. Zmarł w Paryżu w 1989 r. Benn zyskał światową sławę jako autor ilustracji do *Psalmów* oraz *Pieśni nad Pieśniami*. Do *Pieśni* wykonał dziesięć gwaszy, w których krytycy dostrzegli mistycyzm i niezwykłą siłę duchową, jak pisał m.in. Jean Cocteau. Zwarte, subtelne kompozycje, malowane płasko i linearnie, wypełnione niematerialnymi istotami, są swoistym przeciwieństwem wcześniejszych prac artysty, żywiołowych, malowanych gęstą nasyconą kolorem farbą, będących swoistą manifestacją czystej radości życia.

Podobnie jak inny zapomniany malarz białostocki Nachum Edelman, Bencjon Rabinowicz był członkiem Grupy Plastyków Białostockich „Forma – Farba – Faktura”. Należeli do niej ponadto: Michał Duniec, Czesław Sadowski i Ichiel Tynowicki. Niewiele wiadomo o tej artystycznej formacji, do naszych czasów zachowały się tylko skromne katalogi z niewielu (bodaj dwóch) wystaw grupy, jakie odbyły się w Białymstoku. Niemal zupełnie dziś nieznany, wspomniany malarz Michał Duniec w 1931 r. wziął udział w Salonie Jesiennym w Białymstoku oraz wystawie organizowanej przez warszawski Instytut Propagandy Sztuki.

Zapomniany dziś malarz i rysownik Salomon Białogórski (1897 – 1942) urodził się wprawdzie w Kleszczelach, ale ukończył białostocką szkołę ludową i gimnazjum im. Aleksandra I. Po powrocie z tułaczki po I wojnie światowej uczył się na kursach pedagogicznych w Białymstoku, tu pracował też jako nauczyciel rysunków w szkołach powszechnych. Przez kilka lat mieszkał w Wilnie; był przede wszystkim pejzażystą. Zginął w białostockim getcie w 1942 r.

Zupełnie dziś nieznany w rodzinnym mieście Molli Chwat (1888 – 1979) studiował w akademii petersburskiej. W 1906 r., ponoć za radą sławnego rosyjskiego malarza Ili Riepina, wyjechał do Paryża; uczył się tu w jednej z tzw. wolnych akademii malarstwa. Lata późniejsze (1910 – 1918 lub do 1925 r.) spędził w Rosji. Po powtórny przyjeździe do Paryża studiował w École des Beaux Arts. Lata wojny spędził w Casablance, potem zaś wrócił do Paryża, gdzie pozostał już do końca życia. Jego dziełem były liryczne, prześwietlone słońcem pejzaże, malowane pod wyraźnym wpływem Cézanne’a, gęste i nasycone kolorem, a także kwiaty i widoki miast. Widoczna w tych obrazach fascynacja kolorem i dekoracyjne walory płócien odróżniają twórczość artysty od ekspresyjnych, przesyconych mistycyzmem dzieł Bencjona Rabinowicza.

W białostockiej szkole handlowej uczył się Chaim Jakub Lipszyc (1891 – 1973), światowej sławy rzeźbiarz i malarz. Urodził się wprawdzie w nieodległych Druskiennikach, ale przez pewien czas uczył się w białostockiej szkole handlowej. Zrezygnowawszy (na szczęście dla sztuki) z kariery handlowej podjął naukę w wileńskiej szkole rysunkowej. Szkołę ową ukończył w 1909 r. i – jak wielu z tej generacji – wyjechał do Paryża. Zaprzyjaźnił się tu z Juanem Grisem, Jeanem Cocteau, Pablo Picasssem, Amadeo Modiglianem i całą plejadą luminarzy ówczesnej sztuki. Modigliani namalował zresztą świetny portret rzeźbiarza i jego żony Berty Lipchitz. W otoczeniu awangardowych artystów Chaim Jakub Lipszyc (wkrótce zmienił imię na Jacques i pisownię nazwiska na „Lipchitz”) rychło zaczął tworzyć kubistyczne rzeźby. Już w 1912 r. zaprezentował je na paryskim Salonie Sztuk Pięknych. Później, w latach 20. XX w. eksperymentował z formami abstrakcyjnymi, tworzył tzw. rzeźby przejrzyste, w późniejszym zaś okresie jego dzieła stały się bardziej niespokojne i dynamiczne. Obrazy z wczesnego okresu tworzone są pod wyraźnym wpływem Picassa i Grisa, malowane szeroko i płasko stonowanymi odcieniami barw zdają się tworzyć artystyczną analizę abstrakcyjnych układów. W zwartych, masywnych rzeźbach figuralnych (np. „Matka z dzieckiem”) bez trudu odnajdziemy fascynacje sztuką afrykańską, podobnie jak w pracach Picassa. W 1924 r. otrzymał francuskie obywatelstwo.

Okres II wojny światowej spędził w Stanach Zjednoczonych, skąd wrócił do Europy w 1963 r. Tuż przed śmiercią wydał autobiografię („Lipchitz, My Life”, Nowy Jork 1972). Zmarł w 1973 r. na Capri, gdzie mieszkał i pracował w ostatnich latach życia, pochowany zaś został w Jerozolimie.

Jeden z najbardziej interesujących rzeźbiarzy pierwszej połowy XX w., Abraham Ostrzega (1889 – 1942), do 18. roku życia uczył się w szkołach wyznaniowych w Białymstoku i Brześciu. Kontynuował naukę zgodnie ze swymi artystycznymi zainteresowaniami u świetnych polskich artystów: Henryka Kuny oraz Edwarda Wittiga. Należał do uczestników wspomnianej pierwszej wystawy żydowskiego malarstwa i rzeźby, zorganizowanej w Białymstoku w 1919 r. w pasażu Warnholca. On też był autorem przeznaczonego dla rodzinnego miasta projektu pomnika Ludwika Zamenhofs – pomnik ów miał mieć kształt wieży Babel. Niewiele więcej wiemy dziś o białostockim okresie twórczości artysty, uważanego za jednego z najwybitniejszych twórców swego pokolenia. Nawiasem mówiąc na tej samej wystawie malarstwa i rzeźby artystów żydowskich znany później awangardowy malarz Henryk Berlewi zaprezentował prace utrzymane w konwencji realistycznej, z tego też czasu pochodzi (zachowany w Paryżu) rysunek Henryka Berlewiego przedstawiający kramy pod białostockim ratuszem, datowany na 1919 r.

W Białymstoku przyszedł na świat sławny malarz, grafik i projektant tkanin Simon Segal (1898 – 1969). Najpierw uczył się w szkole politechnicznej w Rosji, ale po wyjeździe do Berlina, gdzie zetknął się z grupą artystów skupionych wokół Włodzimierza Majakowskiego i Sergiusza Jesienina, zmienił życiowe plany. W latach 1918 – 1924 przebywał w Berlinie i Wiedniu, później wyjechał do Paryża. Pracował m.in. w fabryce samochodów Citroën, był stylistą u ówczesnego króla mody Paula Poireta (jednego z rewolucjonistów świata mody, tego samego, który wyzwolił kobiety z gorsetów i jako pierwszy upinał tkaniny na modelkach, bo nie umiał szyć). W następnym roku przeniósł się do Tulonu, gdzie pozostał do 1933 r., by później powrócić do Paryża. Obywatelstwo francuskie otrzymał w 1949 r. Samouk, nigdy nie uczył się a akademii sztuk pięknych, Segal ma dziś we Francji muzeum swego imienia. Brak akademickiego wykształcenia nie przeszkodził mu znakomicie opanować sztuki malarskiej. Malował portrety, pejzaże, obrazy o tematyce marynistycznej. Jego obrazy zaskakują nie tylko dziecięcą wręcz szczerością wypowiedzi, lecz także drapieżnymi czystymi barwami, uproszczoną formą i walorami dekoracyjnymi. Jako malarz Simon Segal wystawiał swe prace w galeriach na całym świecie – w Paryżu, Mediolanie, Hadze, Saõ Paulo, Londynie.

W Białymstoku lub okolicach przyszli na świat, uczyli się lub pracowali liczni artyści pochodzenia żydowskiego, w tej liczbie m.in. Izrael Beker (1917 – 2003), malarz, aktor i reżyser, autor wielkiego cyklu nostalgicznych obrazów poświęconych utraconemu miastu dzieciństwa, Nota (Natan) Kozłowski (Kosłowsky), twórca wysoko cenionych martwych natur i ilustracji, i wielu innych, często zupełnie dziś zapomnianych artystów. Nie znamy odpowiedzi na pytanie, czy wspomniani artyści odwoływali się w swej twórczości do miasta swego dzieciństwa. Z całą pewnością Białystok pozostał w pamięci Izraela Bekera, który cykl swoich płócien zadedykował swojemu rodzinnemu miastu. Niestety, piękne, utrzymane po trosze w stylistyce realizmu magicznego, po trosze zaś dzieł Marca Chagalla, wspaniałe pod względem kolorystycznym obrazy, nie są znane w Białymstoku.

Kilka lat mieszkała tu Amalia Estera Berenzweig (Berencwajk, Bernzweig (1914 – 1943?). Ukończyła krakowską Akademię Sztuk Pięknych (1933 – 1937), po zamążpójściu zaś zamieszkała w Białymstoku. Poślubiła prawnika Bena Bernzweiga, który otworzył tu kancelarię prawniczą. Ponieważ Beno, początkujący prawnik nie zarabiał zbyt dobrze, „Mala”, jak pieszczotliwie nazywano malarkę w rodzinie, próbowała wspomagać domowy budżet malowaniem portretów. Skarżyła się jednak, iż żony bogatych fabrykantów, obsypywane przez majątnych mężów klejnotami, nie zostały równie hojnie obdarowane przez

naturę. Wiele dam oczekiwało ponoć, że portrecistka uzupełni te braki, idealizując modelki, ponieważ zaś artystka pozostawała wierna naturze i malowała modelki realistycznie, po prostu nie odbierały zamówionych portretów.

Po krótkim okresie artystycznej wolności sytuacja w Białymstoku uległa dramatycznej zmianie. We wrześniu 1939 r. w zajętych przez wojska radzieckie mieście znalazła się liczna grupa artystów, którzy tu szukali schronienia przed nawałą hitlerowską. Wielu z nich było pochodzenia żydowskiego, przybyli do naszego miasta głównie z Warszawy, ale nie tylko. W latach 1939 – 1941 Białystok stał się więc miastem znacznie większym pod względem liczby mieszkańców niż przed wybuchem wojny. Wtedy też wielu twórców po raz pierwszy poznało socrealizm. Zetknięcie się zarówno z terrorem politycznym, jak narzuconym ustrojem społecznym, było z pewnością doświadczeniem traumatycznym. Jeden z ówczesnych przybyszów, przyszły badacz sztuki prof. Aleksander Jackowski napisał we wspomnieniach: *Wszędzie było [w Białymstoku, w grudniu 1939 roku] widać mnóstwo łożugów, czerwonych transparentów, hasła w języku rosyjskim i ukraińskim. Do propagandy przywiązywano wielkie znaczenie. Dlatego już wtedy postawiono na skwerach gipsowe pomniki: ku chwale rewolucji, a przede wszystkim Lenina. Patetyczny, wychylony do przodu niczym karykatura Nike, stał w marynarce, bardziej podobny do chytrego kupca niż bohatera. Prawą ręką, wyciągniętą przed siebie, wskazywał niewidoczny cel. Rządziej spotykało się gipsowe popiersie Karola Marksa, kudłatą głowę na cokole. Artysta, który chciał tu przeżyć, musiał zaakceptować socrealistyczny warsztat i malować polityczne plansze. Ale traktował to jako część chałtury.*

W mieście rychło utworzono Związek Malarzy Zachodniej Białorusi Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Organizację Związku powierzono jakoby jednemu z radzieckich artystów, przybyłych do Białegostoku z ówczesnego Leningradu. Nie wiemy jednak, kim był ów organizator związku plastyków. Do tej organizacji niełatwo było jednak wstąpić – władza odrzuciła np. podanie świetnej malarki Stanisławy Centnerszwerowej (ur. 1889). W katalogu wystawy prac artystów białostockich, członków Związku Malarzy Radzieckich Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (ekspozycja została otwarta w 1941 r. w Brześciu) wymieniono dwudziestu artystów, w tej liczbie wspomnianą już Esterę Bernzweig, Abrahama Bermana, Tadeusza Bernsztejna, Fanię Helman, Wolfa Kapłańskiego, Izaaka Krzeczanowskiego, Natalię Landau, Helenę Malarewicz, Natana Rozensztejna, Oskara Rozaneckiego, Bencjona Rolnickiego, Chaima Tybera, Stanisławę Centnerszwerową, Abrahama Friedmana i Tobiasza Habera. Niemal wszyscy to przybysze z Warszawy, niemal wszyscy też zginęli w białostockim getcie. Jedną z niewielu osób związanych wcześniej z Białymstokiem była Helena Malarewicz – Krajewska, malarka urodzona w nieodległym Tykocinie, późniejsza protagonistka socrealizmu. Po wybuchu wojny zamieszkała w Białymstoku Gina Halpern (1910 – 1943), malarka, żona malarza Abrahama Hirsza Frydmana (Friedmana). Jej prace były eksponowane na wystawach w Białymstoku i Mińsku. Zginęła w białostockim getcie w 1943 r. Abraham Frydman (1906 – 1941), przedostawszy się wraz z żoną we wrześniu 1939 r. do Białegostoku, został wykładowcą w Domu Twórczości Ludowej (zwanym Domem Sztuki), był też autorem dekoracji do tutejszego teatru żydowskiego. Zginął w lipcu 1941 r. zastrzelony w czasie jednej z pierwszych ulicznych łapanek. Zapewne podobny los spotkał mało znaną artystkę Genię Grosman, urodzoną w Białymstoku (1910) absolwentkę wileńskiego Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Wileńskiego. W tym samym czasie w Białymstoku mieszkali też bracia bliźniacy, wybitni polscy malarze pochodzenia żydowskiego Efraim i Menasze Seidenbeutel (1903 – 1945), a także Natan Gutman, rzeźbiarz Zajnwel(t) Messner, malarz Juliusz Krajewski (mąż Heleny Malarewicz), malarz Zygmunt Bobowski, i zapewne wielu innych, których ani nazwiska ani dzieła nie dotrwały do naszych czasów. Wielu z nich pracowało w warsztatach Oskara Steffena, tworząc kopie sławnych dzieł sztuki światowej. Co się z owymi kopiami stało dziś

niestety nie wiadomo. Wspomniana już „Mala” (Amalia Estera) Schmorak, żona białostockiego prawnika Bena Bernzweiga, malowała w owym czasie podobizny oficjeli i bonzów ówczesnego *establishmentu*. Tworzyła je zresztą z fotografii, nie zaś z natury. Chcąc zachować maksymalne podobieństwo do fotograficznego pierwowzoru, starannie kratkowała podobrazie, by móc wiernie przenieść najmniejsze detale wizerunku. Po kilku godzinach takiej żmudnej pracy widziała wokół pokratkowany świat, skarżyła się rodzinie z właściwym sobie poczuciem humoru. Portrety te cieszyły się dużym zainteresowaniem i zapewne znalazły się w wielu białostockich urzędach i mieszkaniach ówczesnych oficjeli.

Niestety, do naszych czasów dotrwały tylko katalogi wystaw, zorganizowanych przez wspomniany Związek Malarzy Zachodniej Białorusi Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Wielka wystawa sztuki białoruskiej odbyła się w Moskwie, dzięki katalogowi znamy nie tylko tytuły prac ówczesnych białostockich malarzy, lecz także krótkie ich biogramy. Co najważniejsze jednak – wiemy, kto wówczas w Białymstoku przebywał. Wiemy też, że wśród obrazów przeważały – co oczywiste – tematy socrealistyczne, jak wtedy mawiano – zaangażowane politycznie, a także portrety wodzów rewolucji i przodowników pracy socjalistycznej. Jednym z najciekawszych, pod względem historycznym raczej niż artystycznym, było okazałe płótno, przedstawiające „Wyzwolenie Białegostoku przez Armię Czerwoną”, dziś znane tylko z kiepskiej jakości reprodukcji. W organizacji owej wystawy brali udział pracownicy moskiewskiej Galerii Trietiakowskiej, co może być najlepszym dowodem, jak wielką wagę władze sowieckie przywiązywały do propagandy i jak dalece wykorzystywały do swoich celów sztukę i twórców.

Do postaci zasłużonych dla sztuki polskiej należała Stanisława Centnerszwerowa (1889-1942?), wybitna malarka, uczestniczka wystaw na całym świecie, także przybyła we wrześniu 1939 r. do Białegostoku.

Jednym z najwybitniejszych artystów przebywających w naszym mieście był Izaak Celnikier (1923-2011). Był wychowankiem Janusza Korczaka, po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. trafił z matką do Białegostoku. Poznał tu innych malarzy pochodzenia żydowskiego, m.in. Efraima i Menasze Seidenbeutelów (był świadkiem ich śmierci). Po likwidacji białostockiego getta trafił do obozów Birkenau i Auschwitz. W trakcie ewakuacji obozów Celnikier cudem przeżył transporty śmierci do Gliwic, Mauthausen i Sachsenhausen, i dalej do Flossenburga i Dachau. Uratowany przez aliantów trafił do szpitala. Zamierzał wrócić do Białegostoku, ale oskarżono go o zdradę i osadzono w sowieckim obozie, skąd udało mu się uciec do Pragi. W 1951 r. wrócił do Warszawy. W Białymstoku tuż po wojnie pracował przy porządkowaniu cmentarzy gettowych, miał też obronić teren getta przed przeprowadzenia ulicy.

Jak wynika z tego krótkiego przeglądu w Białymstoku przyszła na świat bardzo liczna grupa artystów pochodzenia żydowskiego. Część z nich wyjechała z miasta na zawsze – do Paryża, Berlina, Nowego Jorku. Ich udziałem stała się autentyczna kariera artystyczna, by wspomnieć choćby Maxa Webera, Molli Chwata, Simona Segala i Jakuba Lipszyca, choć z pewnością sam wyjazd z Białegostoku nie był gwarancją takiej kariery. Dziś ich dokonania artystyczne, a często nawet nazwiska, nie mówiąc o biografiach, znane są tylko nielicznym. Ci zaś, którzy w rodzinnym mieście pozostali (Ichiel Tynowicki, Oskar Rozanecki) zginęli w białostockim getcie, podobna jak spora liczba artystów przybyłych z Warszawy po 17 września 1939 r. Co się stało z dziełami owych przybyszów, dziełami powstałymi już w Białymstoku – nie wiadomo. Co się stało z kolekcją białostockiego miłośnika sztuki Abrama Gachnocha? Możemy się domyślać, że część z nich, jeśli przetrwała działania wojenne, pozostała w muzeach radzieckich. Rzecz by można, że białostockie życie artystyczne jest najlepszą ilustracją losów tych ziem, i choć kryje jeszcze wiele tajemnic, badaczom udaje się ujawniać coraz więcej.

